

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

31 STYCZNIA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Być wójtem już tak bardzo się nie opłaca

ZAROBKI W roku 2009, gdy średnie wynagrodzenie w Polsce wynosiło 3103 zł brutto, ówczesny prezydent Puław otrzymywał 12 362 zł. Dzisiaj średnia pensja przekracza już 5,2 tys. zł, a zarobki wójtów, burmistrzów i prezydentów są niższe, niż 11 lat temu. W powiecie puławskim jeden z wójtów dostaje zaledwie 5,5 tys. zł netto

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wszyscy chyba żyjemy w pewnym błędnym przeświadczeniu, że zarobki wójtów są wysokie. To mit, w który wiele osób wierzy, ale rzeczywistość wygląda inaczej – przyznaje Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów, jeden z najgorzej opłacanych włodarzy w powiecie puławskim. Jego wynagrodzenie to łącznie 7 775 zł brutto, a czyli ok. 5,5 tys. zł „na rękę”.

Mit nie wziął się jednak znikąd. Przez wiele lat wynagrodzenia samorządowców nawet najmniejszych gmin kilkakrotnie przekraczały ówczesną średnią pen-



1. Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy - 10 180 zł



Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn - 10 180 zł



Jan Gędek, wójt gminy Janowiec - 10 180 zł



2. Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurów - 9 851 zł



3. Paweł Maj, prezydent miasta Puławy - 9 798 zł

sję w Polsce. Przykładowo, w roku 2009, wynosiła ona niecałe 3103 zł brutto. W tym samym czasie najlepiej zarabiającym prezydentem miasta w województwie lubelskim był Janusz Grobel. Ówczesny prezydent Puław otrzymywał 12 362 zł brutto, czyli niemal czterokrotność średniej krajowej, a uposażenia innych włodarzy często przekraczały trzykrotność średniej pensji z tamtych czasów.

Przez 11 ostatnich lat zarobki Polaków odnotowały wyraźny wzrost. Średnia krajowa przekracza już 5,2 tys. zł brutto. Tymczasem uposażenie

włodarzy w tym samym czasie odnotowało spadek. Obecny prezydent Puław, Paweł Maj, o czterokrotność średniej może jedynie pomarzyć. Jego uposażenie to niecałe 9,8 tys. zł brutto, a zatem zaledwie 1,8 przeciętnego wynagrodzenia (w 2019 r.). To około 7 tys. zł netto. Z kolei niegdyś jeden z lepiej zarabiających wójtów w naszym województwie, Stanisław Gołębiowski z gminy Końskowola obecnie otrzymuje ok. 5 tys. zł netto miesięcznie. Jego uposażenie wynosi 7040 zł brutto, najmniej wśród wszystkich włodarzy w powiecie puławskim.

Co dość istotne, wielkość danej gminy nie odgrywa istotnej roli. Liczy się głównie sympatia rady gminy. Najmniej zarabiają nie ci z włodarzy, których praca w tej roli jest najgorzej oceniana, ale ci, którzy nie posiadają politycznej większości w tych gremiach. A właśnie taka sytuacja jest obecnie w Końskowoli, czy Markuszowie.

Dla odmiany, tam, gdzie wójt ma za sobą radę, najczęściej może liczyć również na większe pieniądze. Przykładem jest Jan Gędek z niewielkiej gminy Janowiec, który „zarabia” więcej

niż prezydent Puław. Jego wynagrodzenie łącznie z dodatkami to 10 180 zł brutto. Takie same pieniądze dostaje Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy oraz Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn. To obecnie trzech najlepiej zarabiających wójtów w powiecie.

Rok 2020 może w tym zestawieniu może przynieść jednak pewne zmiany. Wysokość wynagrodzenia samorządowców ustalono w większości już po ostatnich wyborach samorządowych, jesienią 2018 roku. Od tamtej pory podwyżki, w grudniu zeszłego roku,

doczekał się jedynie wójt Kurowa (o 1065 zł brutto). Pozostali liczą na podobny gest ze strony swoich rad.

POZOSTALI WÓJTOWIE I BURMISTRZOWIE (KWOTY BRUTTO)

4. Marcin Łąguna, wójt gminy Wąwolnica - 9 240 zł
- Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa - 9 240 zł
5. Mirosław Grzelak, wójt gminy Baranów - 9 190 zł
6. Artur Pomianowski, burmistrz K. Dolnego - 8 950 zł
7. Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów - 7 775 zł
8. Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola - 7 040 zł

Puławiacy nie są homofobami

Puławy nie są miastem hejtu i nienawiści – rozmowa z Kornelią Piądlowską

● Nie mieszkasz już w Puławach, ale stąd pochodzisz. Przy wjeździe do miasta zrobiłaś sobie zdjęcie z napisem „Puławiacy przeciw homofobii”. Dlaczego?

– Już jakiś czas temu doszły mnie słuchy o uchwale rady miasta przeciwko „szerzeniu ideologii lansowanej przez subkulturę LGBT”. Tak jakby LGBT było subkulturą, czyli jakimś wymysłem i modą. A przecież wiadomo, że preferencji seksualnych się nie wybiera. I od kiedy pojawiła się akcja społeczna z tablicą „strefa wolna od LGBT”, o Puławach zrobiło się głośno. Mam znajomych z różnych części Polski i świata i zostałam zasypana zdjęciami i pytaniami czy to są te Puławy, z których pochodzę. Zrobiło mi się bardzo przykro, że mieszkańcy zostali wrzuceni do jednego worka, jakbyśmy wszyscy byli nastawieni przeciwko LGBT. Znam ludzi z Puław w różnym wieku i takich, którzy są homofobami mogłabym

policzyć na palcach jednej ręki. Myślę, że większość tych ludzi była tym również dotknięta, że całe miasto i w ogóle Lubelszczyzna zaczęła być traktowana jako strefa zagrożenia, gdzie ludzie odchodzący od normy, jeśli chodzi o ich przekonania czy preferencje, nie powinni się do niej zbliżać. Uważam, że tak nie jest, bo nie każdy puławiak jest homofobem i jest to dla nas krzywdzące. Nie mogłam się powstrzymać, na szybko zrobiłam to zdjęcie, ale wydaje mi się że trzeba działać, bo nie powinniśmy pozwolić na to, żeby całe miasto było tak odbierane. Co również ważne, Puławy to nie jest miasto specjalnie najbogatsze. Ale okolica jest piękna i położenie blisko do Kazimierza, do którego wałą tłumy turystów. Mamy piękny park w Puławach i fajnie by było, żeby ludzie nie bali się do niego przyjeżdżać. Ja też bym chciała przywozić swoich znajomych, pokazywać im to miasto, nie jako kolebkę eskala-

cji nienawiści do osób o innych poglądach, tylko jako miasto, które jest piękne.

● Czyli uważasz, że uchwała przyjęta przez radnych zrobiła miastu złą reklamę?

– Oczywiście, że tak. Co prawda wcześniej, jeśli ktoś nie śledzi tego co się dzieje na każdej sesji rady miasta, to w ogóle o tej uchwale nie słyszeli. Dopiero kiedy zaczęły krążyć zdjęcia po sieci, nagle ludzie się oburzyli i zaczęli pytać o co chodzi, bo uwierzyli, że to miasto wywiesiło. Wiadomo, że tak nie jest, wiadomo też że nie można tak sobie ustawiać znaków przy drogach. Ale uważam, że sama kampania polegająca na tym, żeby uzmysłowić, że jest kilkadziesiąt takich miejsc, które podjęły podobne uchwały, jest potrzebna. Dobrze jest o tym mówić, ale szkoda by było żeby Puławy zostały uznane za miasto hejtu i nienawiści. Bo na pewno tak nie jest.

● Jak myślisz, dlaczego

puławscy radni przyjęli taką uchwałę?

– U nas świadomość tego, czym jest LGBT jest bardzo niska. Osoby te przedstawia się jako bandę zboczeńców, która chce uczyć małe dzieci w przedszkolu jak się masturbować. A to są normalni ludzie. Wiadomo, że jest grupka aktywistów, która robi głośne przedstawienia, czy marsze. Ale jest bardzo wielu ludzi, którzy żyją między nami, nie wychylają się, bo nie czują takiej potrzeby. Tymczasem władza jest przekonana, że to jakiś demon, który będzie sprowadzał dzieci na złą drogę. A przecież otoczenie nie może wpłynąć na to, jaką ktoś ma orientację seksualną. Jeżeli by tak było prawdopodobnie zostałabym lesbijką, bo znam bardzo wiele osób, które walczą o prawa osób LGBT. A ja dalej jestem heteroseksualna, bo na to nikt nie ma wpływu. Tacy już się rodzą.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ BUCZKOWSKI



Nie marnujmy jedzenia, dzielimy się

PUŁAWY Wraca pomysł uruchomienia w mieście tzw. jadłodzielni. Dwa lata temu pomysł ich budowy przepadł w budżecie obywatelskim. Teraz lodówkami do dzielenia się żywnością chce zająć się Maryla Malinowska, jedna z lokalnych aktywistek

RADOSŁAW SZCZĘCH

Jadłodzielnie to ogólnodostępne lodówki, w których każdy, anonimowo może zostawić świeżą żywność (np. pieczywo, owoce, warzywa, konserwy, sery, słodycze) oraz napoje bezalkoholowe. Drzwi do nich byłyby otwarte całą dobę i przez cały rok. Również dla wszystkich, bez wyjątku.

– Starsi ludzie żyjący w naszym mieście, a jest ich coraz więcej, bo nasze społeczeństwo szybko się starzeje, bardzo często mają głodowe, najniższe emerytury. Zwyczajnie nie stać ich na zakup wielu produktów żywnościowych. Z drugiej strony mamy problem marnowania, wyrzucania często dobrej żywności. Dlatego jadłodzielnie to dobry pomysł i właśnie pracujemy nad jego realizacją – mówi Maryla Malinowska, inicjatorka tego społecznego przedsięwzięcia.

Plan polega na tym, żeby pozyskać za darmo kilka, używanych, ale energooszczędnych lodówek, które



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

pracowałyby przez 365 dni w roku. Miałyby stać w wybranych lokalizacjach na terenie miasta, spełniających określone kryteria.

– To powinny być miejsca w podcieniach, ogólnodostępne, z podglądem monitoringu, ale jednocześnie mało eksponowane. Tak, żeby osoby ubogie mogły spokojnie z nich korzystać,

a jednocześnie w przypadku dewastacji lub kradzieży, można było rozpoznać i schwycić osoby za nie odpowiedzialne – tłumaczy aktywistka.

Jedynym kosztem po stronie miasta lub innych podmiotów, które zdecydowały się na udostępnienie terenu pod jadłodzielnie, byłaby energia elektryczna. Za serwis sprzętu oraz regular-

ne sprawdzanie wkładanej do lodówek żywności (pod kątem jej przydatności do spożycia), odpowiedzialni byłiby wolontariusze, w tym inicjatorka dzielenia się żywnością z potrzebującymi.

Pracownicy Ratusza na razie nie odnoszą się do tego pomysłu, bo jak sami przyznają, jeszcze się z nim nie zaznajomili. Czekają

Jak pokazuje przykład działającej od ponad roku Jadłodzielni w Lublinie, nie ma informacji, żeby jedzenie stamtąd komuś zaszkodziło. Pomysł się sprawdził, a wolontariusze myślą o kolejnych takich punktach

na formalny wniosek, bo Maryla Malinowska przed-

stawiła pokrótce tę ideę podczas ostatniego posiedzenia komisji polityki społecznej.

– Takiej idei nie można negować, bo na pewno istnieje grupa mieszkańców, która przekracza ustawowe progi dochodowe uprawniające do korzystania z oferowanej przez nas pomocy. Dla mnie najważniejsze jest jednak zdrowie mieszkańców. Zanim zgodziłabym się na postawienie takiej lodówki przy ośrodku, musiałabym mieć pewność, że tego rodzaju forma pomocy jest w pełni bezpieczna – mówi Beata Wagner, dyrektor MOPS w Puławach.

Jadłodzielnie nie są objęte nadzorem inspekcji sanitarnej. Sanepid może je kontrolować tylko w przypadku zgłoszeń o ewentualnych nieprawidłowościach.

– Co nie znaczy, że to jest zły pomysł. Wiemy o tym, jak wiele żywności się marnuje, a jadłodzielnie są pewną odpowiedzią na ten problem. Najważniejsze w mojej ocenie jest to, żeby osoby odpowiedzialne za ich prowadzenie miały odpowiednią wiedzę, korzystały z przemyślanych regulaminów oraz regularnie, codziennie sprawdzały stan żywności w tych lodówkach. To jest ich moralna odpowiedzialność – mówi Piotr Pietura, dyrektor PSSE w Puławach.

Najgorzej oddycha się na Włostowicach

PUŁAWY Jeśli czujniki systemu Airly nie kłamią, puławianie mają poważny problem. W minionym tygodniu jakość powietrza w mieście znacznie się pogorszyła. Mimo lekkiej zimy, ilość szkodliwych pyłów wieczorami przekraczała 500, a miejscami nawet 800 procent normy

RADOSŁAW SZCZĘCH

Jeszcze tydzień temu wydawało się, że w tym sezonie powietrze mamy wyjątkowo czyste. Według monitorującego ilość zawieszonych w nim pyłów systemu Airly, nieznaczne przekroczenia norm obserwowano jedynie w godzinach wieczornych. Okazało się, że te pozytywne wskazania były krótkotrwałe. W poprzedni weekend czujniki znów zaczęły wskazywać smutną prawdę o tym, że puławskie powietrze jest gęste od szkodliwych pyłów.

W niedzielę o godz. 19 na skrzyżowaniu ul. Kilińskiego i Włostowickiej, poziom

pyłu PM 2,5, czyli drobinek o wadze do 2,5 mikrogramów, dopuszczalną normę przekroczył ponad ośmiokrotnie (824 proc.). Ponad siedmiokrotnie więcej, niż powinno, w powietrzu znajdowało się także pyłu o większej masie (PM 10). Badanie w tym samym miejscu wykazało 720 proc. normy.

Złe powietrze jest także w centralnej części miasta. W pobliżu Urzędu Miasta oraz przy ul. Centralnej poziom zanieczyszczenia przekraczał średnio 420-560 proc. Według skali Airly, jakość powietrza w tych rejonach Puław wieczorami jest „bardzo zła”.

Niewiele lepiej jest w innych częściach Puław. Na ul. Różanej pomiędzy os. Niwa, a os. Górna-Kolejowa, o godz. 22 normy przekroczone o 240-300 proc. Podobny wynik czujniki zanotowały przy ul. Kochanowskiego, Niemcewicza i 6 Sierpnia. Średnio najmniej pyłów wisi w powietrzu mierzonym na os. Wólka Profecka, gdzie w trakcie dobowych pomiarów, ilość PM

2,5 sporadycznie przekracza 300 proc. normy. Trochę lepsza jakość powietrza jest w Końskowoli (w szczycie do 233 proc.) a najlepsza w Nałęczowie, gdzie w trakcie dnia normy w ogóle nie są przekraczane. W tych dwóch ostatnich miejscowościach za wyniki pomiarów odpowiada Syngeos.

Co zrobić, żeby jakość powietrza w Puławach była lepsza? Jednym z najważniejszych czynników jest ogrzewanie. To, czym palimy w piecach regularnie sprawdza Straż Miejska.

– Nasze kontrole w tym sezonie grzewczym nie wykazały nieprawidłowości, które skutkowałyby nakładaniem mandatów. Zanieczyszczenie powietrza nie wynika obecnie z tego powodu, że mieszkańcy powszechnie spalają odpady. Problemem najczęściej jest jakość opału, szczególnie węgla oraz sposób rozpalać w piecach – mówi Grzegorz Surowiecki, komendant SM w Puławach.

Jak tłumaczy szef straży, chodzi o to, że wielu miesz-

kańców rozpalać kocioł, zbyt szybko, czyli przy zbyt niskiej temperaturze, wrzuca do niego węgiel. – To błąd, który powoduje znaczne zapylenie. Należy odczekać, aż piec się nagrzej. Wielu mieszkańców o tym nie wie lub o tym zapomina – przyznaje Surowiecki. Gdy na miejsce wzywana jest straż, na ogół wszystko jest już w porządku, bo piec zaczyna pracować w optymalnej temperaturze, a spaliny nie przekraczają norm.

Kwestia zapylenia powietrza jest o tyle ważna, że ma bezpośredni wpływ na zdrowie mieszkańców. Drobiniki pyłu to mieszanina różnych cząsteczek, w tym rakotwórczych metali ciężkich. Ich przedostanie się do krwi powoduje pogorszenie nie tylko samopoczucia, ale także stanu zdrowia. Długotrwałe oddychanie wysoko zanieczyszczonym powietrzem może powodować kaszel, duszności, a nawet zaburzenia rytmu serca. Zwiększa również ryzyko zawału, udaru mózgu, wystąpienia nowotworów itp.

Kierowniczkę odeszły z Ratusza

PUŁAWY Wydział Edukacji, Sportu i Spraw Społecznych pracuje bez szefowej. Podobnie sytuacja wygląda w Wydziale Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej. Kierujące nimi wypowiedziały umowy o pracę. Obecnie pracownicy obydwu wydziałów muszą radzić sobie bez swoich dotychczasowych przełożonych. Pod koniec ubiegłego roku wypowiedzenie z powodów osobistych złożyła Magdalena Woźniakowska, która sprawowała funkcję kierownika Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej. Jej obowiązki spadły na pozostałych pracowników wydziału, ale na razie władze miasta nie zdecydowały o powołaniu osoby „pełniącej obowiązki” kierownika. Wydział na zewnątrz, czyli na przykład podczas zebrań komisji kultury, najczęściej reprezentuje obecnie Łukasz Kołodziej. Na wypowiedzeniu przeby-

wa obecnie także Anna Maj, która formalnie pozostaje kierownikiem jednego z najważniejszych wydziałów w Ratuszu – Edukacji, Sportu i Spraw Społecznych. Zarządzanie nim w praktyce przejęła zastępca kierownika Marzena Klimek. Na razie nie wiadomo, kiedy ogłoszone zostaną konkursy na te stanowiska. Najpewniej stanie się to po zakończeniu okresu obowiązywania umów o pracę z kierowniczkami wymienionych wydziałów, czyli w ciągu najbliższych miesięcy. Władze miasta mogą również zrezygnować z konkursów, awansując na stanowiska kierownicze dotychczasowych pracowników posiadających zakładane kwalifikacje. Mogą również opóźnić rekrutację wyznaczając na pewien czas osoby pełniące obowiązki kierowników. Decyzje w tej sprawie powinny zapaść już wkrótce. **RS**

Zaglądamy do środka Domu Chemika. Wkrótce wróci tu kultura

PULAWY Odwiedziliśmy budowę Puławskiego Ośrodka Kultury w Puławach. Elewacja jest gotowa w 98 procentach. Wewnątrz trwają intensywne prace wykończeniowe, m.in. montaż wentylacji, klimatyzacji, okładzin sufitów i posadzek, drzwi itp. Na miejscu codziennie pracuje średnio ok. 60-70 osób z firm Dajk i Termochem.

To jedna z największych inwestycji kulturalnych w całym województwie lubelskim. Miasto Puławy na kapitalną przebudowę Domu Chemika włącznie z jego nowym wyposażeniem wyda ok. 42 mln zł. Na zewnątrz w oczu rzuca się nowa elewacja złożona z białych i ciemnoszarych paneli, szkła oraz tzw. żytelek. Ta część prac jest już niemal gotowa, ostatnie braki mają zostać uzupełnione w ciągu najbliższych dwóch tygodni.



Najwięcej pracy pochłaniają obecnie prace typowo wykończeniowe. Na miejscu pracuje 10 elektryków, drugie tyle specjalistów od wentylacji, robotnicy zaj-

mujący się montażem paneli sufitowych, okładzin, balustrad, okien i drzwi oraz szeregu innych niezbędnych elementów odnawianego ośrodka kultury.

Nowy Dom Chemika ma zacząć działać latem

Gotowy jest dach ze świetlikami w zupełnie nowym pomieszczeniu stanowiącym jeden z głównych elementów nowego Domu Chemika, czyli rozległym patio na parterze. W części biurowej większość ścian zdobi już nowa, biała farba. W sali widowiskowej wymieniono parkiet, zamontowano również nowe panele sufitowe. Za 2-3 tygodnie pojawią się tam nowe, wygodne fotele z czerwonymi obiciami. W tym samym czasie wnętrza Domu Chemika powinny już oświetlać nowe energooszczędne lampy LED. Całe oświetlenie obiektu zaprojektowano w tej technologii.

– Ten budynek w mojej ocenie wymagał już poważnego remontu i ta inwestycja była nieunikniona. Jego eksploatacja była bardzo droga, szczególnie pod względem ogrzewania oraz zużywanej energii elektrycznej. Dzięki

zmianom, które wprowadzamy, budynek będzie znacznie tańszy w utrzymaniu oraz o wiele bardziej funkcjonalny – mówi Grzegorz Kocot, kierownik budowy z firmy Dajk. – Uważam, że władze Puław decydując się na tę przebudowę podjęły bardzo dobrą, przemyślaną decyzję – dodaje.

Kiedy możemy spodziewać się zakończenia prac? Jeśli nadal wszystko będzie szło zgodnie z planem, prace powinny zostać ukończone do 31 marca. W kwietniu mogłyby się wtedy rozpocząć odbiory techniczne, które mogą potrwać wiele tygodni. Kiedy nowy Dom Chemika zacznie funkcjonować? Puławscy urzędnicy nie wskazują obecnie żadnego terminu, ale najprawdopodobniej stanie się to pomiędzy lipcem a sierpniem tego roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przyjaźń z Holendrami wisi na włosku

PULAWY Ponad 80 miast w Polsce publicznie ogłosiło, że są strefami wolnymi od LGBT. Puławy też – alarmują dziennikarze z holenderskiego Nieuwegein i wieszczą koniec partnerskiej przyjaźni obu miast

RADOSŁAW SZCZĘCH

Przez ponad 21 lat Puławy i Nieuwegein były miastami partnerskimi. Współpraca obu gmin formalnie ustała w 2015 roku, ale obydwa samorządy nadal łączą przyjacielskie relacje. Ta przyjaźń przechodzi jednak trudny okres. Jak donosi lokalny, holenderski portal, znalazła się ona „pod presją”, a to wszystko z dwóch powodów.

Pierwszym z nich jest stanowisko puławskiej rady miasta przyjęte pod koniec 2019 roku, a drugim – przypominający o tym fakt happening lubelskiego aktywisty, Bartosza Staszewskiego, który przed tygodniem umieścił w internecie

kontrowersyjne fotografie przedstawiające m.in. Puławy jako „strefę wolną od LGBT”.

Stanowiska, które przyjęły samorządy w Puławach i w wielu innych gminach, szybko zyskały miano „uchwał anty-LGBT”. A to dlatego, że w mocno konserwatywny sposób odnosiły się m.in. do mniejszości seksualnych i wychowania seksualnego. Wszystko zbieгло się z akcją jednej z prawniczych gazet, która do nakładu dołączyła naklejki „strefa wolna od LGBT”, co tylko podkreśliło nastroje.

W ubiegłym tygodniu lubelski aktywista LGBT Bartosz Staszewski umieścił przy znakach z nazwami miejscowości, w których samorządowcy przyjęli kontrowersyjne stanowiska, tablice „strefa wolna od LGBT”. Fotografie szybko zyskały ogromną popularność w internecie, a wielu mieszkańców i polityków, w tym zagranicznych, uznało je za

autentyczne. To z kolei wywołało kolejną falę krytyki samorządowców z Lubelszczyzny.

Przykładem jest reakcja Holendrów z Nieuwegein. Ich lokalny portal mówi „musi utrzymywać przyjaźń z inną gminą, która otwarcie dyskryminuje określoną grupę”.

Mało tego, według portalu, ich gmina ma zamiar ocenić „obecne wydarzenia w Polsce” oraz ich wpływ na tę międzynarodową, choć od kilku lat już nieformalną przyjaźń.

– Jeżeli jakieś miasto chce ograniczać z kimś przyjaźń, jest to jego decyzja. My jesteśmy suwerennym miastem i państwem, a radni zostali wybrani przez mieszkańców i to ich reprezentują. Dlatego mają swobodę w kształtowaniu uchwał czy stanowisk, także na tematy światopoglądowe – komentuje Paweł Maj, prezydent Puław.

W jego opinii problem polega na tym, że większość osób dyskutujących na temat stanowisk polskich samorządów nie zapoznała się z ich treścią.

Dziennikarze z Nieuwegein zadają pytanie, czy ich miasto „musi utrzymywać przyjaźń z inną gminą, która otwarcie dyskryminuje określoną grupę”.

Mało tego, według portalu, ich gmina ma zamiar ocenić „obecne wydarzenia w Polsce” oraz ich wpływ na tę międzynarodową, choć od kilku lat już nieformalną przyjaźń.

– Jeżeli jakieś miasto chce ograniczać z kimś przyjaźń, jest to jego decyzja. My jesteśmy suwerennym miastem i państwem, a radni zostali wybrani przez mieszkańców i to ich reprezentują. Dlatego mają swobodę w kształtowaniu uchwał czy stanowisk, także na tematy światopoglądowe – komentuje Paweł Maj, prezydent Puław.

W jego opinii problem polega na tym, że większość osób dyskutujących na temat stanowisk polskich samorządów nie zapoznała się z ich treścią.

Wziął pieniądze, kazał się rozebrać

WYROK 4 lata więzienia i kilka tysięcy złotych na rzecz ofiary. Taką karę wymierzył sąd Danielowi C. z Puław. Mężczyzna napadł kobietę czekającą na przystanku autobusowym. Groził jej nożem, zaprowadził w zarośla i kazał się rozebrać.

Proces Daniela C. rozpoczął się przed tygodniem. Mężczyzna przyznał się do winy, więc we wtorek Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił wyrok. Mężczyzna został skazany na 4 lata pozbawienia wolności. Musi również zapłacić 5 tys. zł zadośćuczynienia.

29-latek odpowiadał za rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Na początku października ubiegłego roku zaatakował kobietę, czekającą na przystanku przy ul. Dęblińskiej w Puławach. Mężczyzna początkowo był spokojny. Grzecznie zapytał o kursy autobusów. Po kilku minutach przystawił kobiecie nóż do pleców i chwycił za szyję. Zagroził, że jeśli zacznie krzyczeć, to ją zabije – ustalili śledczy.

Z relacji napadniętej kobiety wynika, że Daniel C.

nie chciał pieniędzy. Trzymał ją za bark i przystawiał nóż do pleców. Tak oboje przeszli w pobliskie zarośla. Tam Daniel C. zabrał swojej ofierze telefon komórkowy i sfotografował dowód osobisty. Groził, że zrobi jej krzywdę, jeśli zawiadomi policję.

Kobieta dała Danielowi C. 30 zł. Mężczyzna przyjął pieniądze, po czym kazał się jej rozebrać. Z akt sprawy wynika, że kobieta przechrztyła napastnika. Zagrała na zwłokę. Wskazała na inne zarośla i obiecała, że tam się rozbierze. Daniel C. się zgodził i oboje wyszli na otwartą przestrzeń. Wtedy kobieta wyrwała się napastnikowi i uciekła, wzywając pomocy.

Daniel C. został zatrzymany niedługo po napaści. Okazało się, że zaatakował kobietę uzbrojony w nóż rzeźniczy. 29-latek tłumaczył, że zrobił to, bo zabrakło mu pieniędzy na bilet autobusowy. Zapewniał przy tym, że zabrał ofierze najwyżej 20 zł. Zaprzeczał, by groził kobiecie śmiercią i kazał się rozbierać. Mężczyzna nie był wcześniej karany. (JSZ)

Zebra związała z ZOO

Mieszkańcy Wąwolnicy, którzy w poniedziałek rano wyjrżeli przez okno, mieli prawo być zaskoczeni. Po ich miejscowości biegła zebra. Zwierzę zostało już schwytane i oddane w ręce właściciela.

Takiego widoku nikt się nie spodziewał. W godzinach porannych w Wąwolnicy zauważono zebra. Spacerowała po wsi i ga-

łopowała środkiem ulicy. Przed niebezpieczeństwem kolizji z samochodami uratował ją jeden z mieszkańców, który schwytał zwierzę i zamknął je na swojej posesji.

O nietypowym znalezisku od razu poinformowano policję. Jak ustalono, uciekinierka należy do mini zoo znajdującego się w oddalonym o prawie 10 km (w linii prostej) Wojciechowie.

Co ją skłoniło do tej ucieczki, nie wiadomo. – Musiała zostać spłoszona, mogła przestraszyć się lisa, jakiegoś wystrzału, trudno powiedzieć. To pierwszy taki przypadek w naszym ZOO – mówi Krzysztof Zer-

Zwierzę wróciło już do swojej zagrody. Jak zapewnia hodowca, zebra jest cała i zdrowa



FOT. ZOO W WOJCIECHOWIE



FOT. ARCHIWUM DW

Chcą budować słoneczną farmę

GINA KOŃSKOWOLA Prawie hektar powierzchni i moc blisko 1 MW może mieć nowa farma fotowoltaiczna, którą prywatny inwestor planuje wybudować w miejscowości Wronów niedaleko Puław. Władze Końskowoli zawczasu zadbały o to, by w lokalnym planie zagospodarowania przestrzennego umieścić teren pod inwestycje przemysłowe, w tym farmy fotowoltaiczne. Chodzi m.in. o działki we Wronowie, którymi dysponuje firma PV Landia z Kraśnika. Firma stara się skompletować

Farma fotowoltaiczna w Bordziłówce

niezbędne dokumenty, które pozwolą jej na otrzymanie unijnego dofinansowania na ten cel. W poniedziałek wójt Stanisław Gołębiowski umorzył postępowanie dotyczące wydania decyzji środowiskowej na „Elektrownię PV Landia”. – Parametry tego przedsięwzięcia nie wymagają takiej decyzji. Moc farmy fotowoltaicznej nie przekracza 1 MW, a jej powierzchnia wyniesie ok. 0,9 hektara – mówi Magdalena Próchniak z wydziału zajmującego się ochroną środowiska w UG Końskowola. – Tym samym, inwestor może starać się o pozwolenie na budowę

– dodaje urzędniczka. Brak konieczności otrzymania decyzji środowiskowej z punktu widzenia firmy to oszczędność czasu, nawet 3-6 miesięcy. Kiedy PV Landia zbuduje swoją słoneczną elektrownię, tego nie wiemy. Warunkiem najpewniej będzie pozyskanie na ten cel środków unijnych. Jeśli zamiary kraśnickiego przedsiębiorstwa się powiodą, wronowska farma będzie pierwszą, dużą instalacją tego rodzaju w gminie Końskowola i drugą po Brzozowej Gaci (gm. Kurów), w powiecie puławskim. Podobne farmy działają już m.in. w Wolicy (gm. Abramów), czy Bordziłówce (gm. Rossosz). **RS**

Śmieci podrożeją, ale najpierw wyjaśnią dlaczego

KOŃSKOWOLA Od 1 kwietnia mieszkańców gminy będą obowiązywały wyższe stawki za odbiór odpadów. Szczegóły dotyczące sposobu ich naliczania mają zostać wypracowane w ramach konsultacji społecznych. O ich przeprowadzeniu zdecydowała rada gminy

RADOSŁAW SZCZĘCH

Mieszkańcy gminy Końskowola wiedzą już, że zapłacą więcej, ale nadal nie wiedzą jak dużo. Obecnie trzysobowa rodzina za śmieci płaci zaledwie 33 zł. Wiosną stawka ta wzrośnie o co najmniej 100 procent, czyli się podwoi. Dotychczas wypracowano dwie alternatywne propozycje dotyczące nowej wysokości opłat za odbiór odpadów. Pierwsza z nich to projekt uchwały firmowa-



FOT. ZUK

ny przez wójta Stanisława Gołębiowskiego. Zakłada on podwyżkę do 26 zł dla gospodarstw jednoosobowych, 51 zł dla dwuosobowych i 84 zł dla trzysobowych i większych.

Drugi projekt wypracowała komisja gospodarki. Według tej opcji, nowe stawki miałyby wynosić odpowiednio: 25 zł (1 os.), 45 zł (2 os.), 65 zł (3 os.), 85 zł (4 os.) i 95 zł (5 os. i większe).

Podwyżki cen za śmieci przyjmuje większość gmin w Polsce. Powodem są m.in. rosnące koszty składowania odpadów, wynagrodzeń pracowników, transportu

– Uważamy, że propozycja złożona przez wójta nie rozkłada tych kosztów w sposób sprawiedliwy. Nie ma powodu, dla którego trzysobowe gospodarstwa miałyby płacić tyle samo, co znacznie większe, których w naszej gminie nie brakuje. Dlatego chcemy wprowadzić więcej stawek, by solidarniej rozłożyć te obciążenia na wszystkich – tłumaczy radny Leszek Rodzół.

Pierwotnie wyboru mieli dokonać radni podczas ostatniej sesji zwołanej na środę. Tak się jednak nie stało, a to z powodu wniosku złożonego przez prezesa stowarzyszenia „Zielone Powieśle” Janusza Próchniaka. Zaproponował, by ostateczny kształt podwyżek został wypracowany w ramach konsultacji społecznych. Radni wyrazili zgodę. Za takim rozwiązaniem opowiedziało się siedem osób, przy pięciu głosach

przeciw i jednym wstrzymującym się.

– Wójt powinien zorganizować otwarte zebrania i wytłumaczyć mieszkańcom gminy dlaczego będą płacić więcej – tłumaczy prezes Próchniak. Jak dodaje, jest to konieczne z uwagi na niską świadomość mieszkańców i powszechną, błędną opinię, że wszystkiemu winny jest samorząd.

Na razie nie wiemy, kiedy odbędą się spotkania w sprawie podwyżek, ile ich będzie oraz co najważniejsze - jak wpłynię to na ostateczny kształt projektu uchwały o wysokości nowych stawek. Czasu na podjęcie takiej decyzji jest niewiele, bo nowy cennik ma obowiązywać już od kwietnia. Same podwyżki natomiast to pokłosie nowej, droższej umowy na odbiór i zagospodarowanie odpadów, którą gmina tym razem zawarła z puławskim ZUK-iem. Jej wysokość to 1,63 mln zł.

Potrącenie na przejściu



FOT. POLICJA

WYPADEK 57-latek z Puław został poważnie ranny w wyniku potrącenia go przez kierującą volkswagenem. Do zdarzenia doszło w poniedziałek rano na ulicy Kusocińskiego w Puławach. 57-letni mężczyzna

przechodził po przejściu dla pieszych, gdy został potrącony przez kierującą samochodem. 32-latka z Puław jechała volkswagenem od strony ulicy Bema. Na miejsce wezwano karetkę

pogotowia, mężczyzna trafił do szpitala. Był trzeźwy. Okazało się, że na skutek uderzenia doznał poważnych obrażeń i pozostał w szpitalu. Kierującą samochodem nic się nie stało, była trzeźwa. **(OPR. PAB)**

Kradli tylko tyle, żeby nie było przestępstwa

Dwóch mieszkańców powiatu puławskiego od miesięcy kradło towary z puławskich supermarketów. Najczęściej były to drogie alkohole, kawa i słodycze. Wpadli nie raz, ale najczęściej kończyło się na mandatach. Tym razem czeka ich surowsza kara. Złodzieje w ciągu ostatnich miesięcy skradli towary o łącznej wartości kilku tysięcy złotych. Najczęściej z puławskich supermarketów wynosili wysokogatunkowe alkohole, kawę i słodycze. Mężczyźni działali z rozmysłem. Kradli tyle, by wartość przywłaszczanych przedmiotów, w przypadku wpadki, nie została zakwalifikowana jako przestępstwo, a jedynie wykroczenie. Zdarzało się, że 32-latek z gminy Żyrzyn

i jego 41-letni kompan z Puław, byli nakrywani przez ochronę. Wzywano policję, a sprawy najczęściej kończyły się nałożeniem mandatów. Nie zniechęcało to złodziei, którzy coraz śmielej sięgali po kolejne sklepowe zdobycze. Mężczyźni popełnili jednak pewien błąd w kalkulacji ryzyka. Nie wzięli pod uwagę zmiany w przepisach, którą wprowadzono pod koniec ubiegłego roku. Od listopada, zgodnie z 12 artykułem kodeksu karnego, zakwalifikowanie kradzieży jako przestępstwa nie zależy jedynie od wartości skradzionych towarów, ale także od częstotliwości popełnianych wykroczeń. A to oznacza, że kilka kradzieży towarów o niższej wartości popełnionych w krótkim

odstępie czasu liczy się tak samo, jak pojedyncza kradzież droższego towaru.

– Tym samym, kradzieże popełnione przez 32 i 41-latkę zostały zakwalifikowane jako przestępstwo, a mężczyźni usłyszeli zarzuty. W wyniku kilkunastu kradzieży, których dokonali na terenie Puław, sklepy straciły kilka tysięcy złotych – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik KPP w Puławach. Niewykluczone, że mężczyźni usłyszą kolejne zarzuty, bo jak przyznaje puławska policja, sprawa jest rozwojowa, a materiał dowodowy ciągle jest gromadzony. Za kradzieże, zgodnie z kodeksem, obydwu podejrzanych grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

(OPR. RS)

O tym się nie mówi

Paweł Piotr Reszka, pisząc ten przerażający reportaż, stawia ważne pytanie. Jak to możliwe, że po wielkiej zagładzie setek tysięcy istnień ludzkich po terenach byłych obozów śmierci zaczęły krążyć hieny? Hieny w ludzkiej skórze owładnięte gorącą złotą. Jak to możliwe, że przeczesując zwłoki ofiar nigdy nie pomyśleli oni, że kiedyś te osoby żyły, chodziły i oddychały? Jak to możliwe, że po tak wielkiej tragedii w ludziach zaistniała potrzeba zysku, potrzeba dorobienia się na cudzym nieszczęściu? Gorączka żydowskiego złota

trwała na terenach obozów zagłady w Sobiborze, Bełżcu i Treblince od lat 40-tych aż do lat 60-tych XX wieku. To nie były incydenty, jak zaznacza reporter, ale proceder. Kopali wszyscy – mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci. Znalezione „skarby” płukano w specjalnych dołach napełnionych wodą nazywanych płuczkami. Kopaczami były nie tylko osoby mieszkające w sąsiedztwie miejsc kaźni, lecz także całe grupy osób zjeżdżające z okolicznych miast i wsi. Niektórzy przyjeżdżali naprawdę z daleka zwabieni „łatwym” zarob-

kiem. Całe grupy chodziły grzebać w prochach, kościach, a nawet rozkładających się ciałach. Zagładano w przeróżne otwory ludzkich zwłok, do kieszeni chowano złote zęby, a nawet całe szczęki, z palców zdejmowano pierścionki, z włosów wyjmowano spinki. Wszystko co miało jakąkolwiek materialną wartość było umiejętnie wyławiane z setek tysięcy martwych ciał. To nie było beczeszczanie zwłok, to nie była kradzież, to nie był wreszcie brak szacunku dla śmierci – zaznaczają rozmówcy Pawła Reszki. To

nie byli wreszcie żywi ludzie, ale martwi – dopowiadają. Bo właśnie w ten sposób kopcze tłumaczą sobie swoje zachowanie.

Czy bieda, chęć zysku i dorobienia się po wojnie tłumaczy płądrowanie miejsc pamięci? Odpowiedzi na zarzuty stawiane przez reportera są pełne obojętności i zdawałoby się zdrowego rozsądku, oskarżenia tłumaczą, że nie zdawali sobie sprawy z tego co robili, nie wartościowali moralnie swoich czynów. Nie zapominajmy jednak, że niektórzy z nich widzie-

li twarze osób wiezionych na śmierć, ich zapadnięte policzki, ich ręce wołające o pomoc, wreszcie wieczorami słyszeli ich jęk, kakofonię głosów kobiet, mężczyzn i dzieci. Jeden z rozmówców mówi nawet, że do końca życia nie zdoła

zapomnieć tego przerażającego płaczu. Czy naprawdę jesteśmy tak zatwardziali, czy aż taką władzę ma nad nami pieniądź? Ważny reportaż, o ważnym czasie i ważnym miejscu w historii. Wreszcie o ważnej, ale niechcianej prawdzie.



Paweł Piotr Reszka, *Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota*
Maciej Siembieda, *Gambit*

Historyczny dreszczowiec

Gambit to książka czerpiąca z prawdziwych wydarzeń. Prawdziwi są tu niektórzy bohaterowie, jak i główne epizody. Ciekawostki historyczne zawarte w książce zrobiły na mnie spore wrażenie. Polska jako potentat naftowy. Tajemnica niezwykle

drogocennego złoża zabrana do grobu przez więźnia Auschwitz. Duże mocarstwa zainteresowane bogactwem naszego kraju i kochliwa Wanda, próbująca swoich sił w konspiracji AK, a później w wywiadzie. Tej wojenno-szpiegowskiej historii

towarzyszy miłość, zdrada i zemsta. Główna bohaterka dwa razy popełnia ten sam błąd i zakochuje się w niewłaściwym mężczyźnie. Z zasadzek wychodzi jednak bez szwanku. Mimo wszystko myślę jednak, że tę postać da się lubić. Siembieda

zbudował wartki, trzymający w napięciu thriller, z którego można dowiedzieć się więcej aniżeli z lekcji historii. Historia zaprezentowana nam przez autora nie nuży, jest lekka w odbiorze, a do tego ciekawa. Połączenie komunistycznego terroru z cza-

mi drugiej wojny światowej i powstania warszawskiego to mieszanka wybuchowa. Autor podaje ją nam jednak

w wyważony i rezolutny sposób, aż chce się to czytać...

JUSTYNA OSIŃSKA-POPIOŁEK,
BIBLIOTEKA MIEJSKA
W PUŁAWACH

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Kino „Sybilla”, Puławy
Piątek, 31 stycznia
Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 14.15, 18
Superpies i Turbokot, animowany, godz. 16.15
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, sensacyjny, godz. 20
Sobota, 1 lutego
Śnieżka i Fantastyczna Siódemka, animowany/przygodowy, godz. 10

1917, wojenny, godz. 16
Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 12, 18.15
Superpies i Turbokot, animowany, godz. 14
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, sensacyjny, godz. 20.15
Niedziela, 2 lutego
Śnieżka i Fantastyczna Siódemka, animowany/przygodowy, godz. 10
1917, wojenny, godz. 16

Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 12, 18.15
Superpies i Turbokot, animowany, godz. 14
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, sensacyjny, godz. 20.15
Poniedziałek, 3 lutego
Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 16, 18
Superpies i Turbokot, animowany, godz. 14.15
Jak zostałem gangsterem. Historia

prawdziwa, sensacyjny, godz. 20.15
Wtorek, 4 lutego
Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 16, 18
Superpies i Turbokot, animowany, godz. 14.15
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, sensacyjny, godz. 20.15
Środa, 5 lutego
Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 16, 18

Superpies i Turbokot, animowany, godz. 14.15
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, sensacyjny, godz. 20.15
Czwartek, 30 stycznia
Doktor Dolittle, familijny/animacja, godz. 15.30
Superpies i Turbokot, animowany, godz. 13.45
Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, sensacyjny, godz. 17.30

Wieczór kinomaniaka: Judy, biograficzny/dramat/musical, godz. 20.15
Kino „Cisy”, Nałęczów
Piątek, 31 stycznia
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie, godz. 16, 19
Niedziela, 2 lutego
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie, godz. 15, 18
Poniedziałek, 3 lutego
Gwiezdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie, godz. 16, 19

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

CHARYTATYWNIE DLA NATALKI I ZUZI Jan Kondrak, Ania Michałowska i zespół Sęk to gwiazdy Noworocznego Koncertu Charytatywnego. Tym razem wydarzenie odbędzie się 1 lutego o godz. 18 w Hotelu Izabella w Puławach. Cały dochód z imprezy zostanie przekazany na pomoc dziewczynkom: Natalii i Zuzi. 5-letnia Natalia Bławat straciła nóżkę w wyniku wypadku spowodowanego przez pijanego kierowcę. Z kolei 8-letnia Zuzia cierpi na rzadziej kręgosłupa. Wspierać dziewczynki będzie można poprzez uczestnictwo w koncercie i specjalnie przygotowanej aukcji. Charytatywnie wydarzenie uświetnią swoimi występami muzyczne gwiazdy: Jan Kondrak z Lubelskiej Federacji Bardów, wokalistka jazzowa Ania Michałowska oraz formacja rockowa Sęk. Cena „biletu – cegiełki” to 50 złotych. Rezerwacja miejsc: mail:



mmizera.media@gmail.com, tel. 514 087 747. Organizatorzy zachęcają również do przekazania darów na aukcję.

FINAL OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU KOŁĘD Już 2 lutego o godz. 13.30 w Kościele MB w Puławach (ul. Kowalskiego 1) zostanie zorganizowana Gala Jubileuszowa XXV Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd. Finał tegorocznego wydarzenia uświetni występ Puławskiej Orkiestry Dętej. Ogólnopolski Festiwal Kołęd w Puławach to prestiżowe wydarzenie, które łączy w sobie piękną, polską tradycję śpiewania kołęd z zachwycającym poziomem muzycznych prezentacji. Impreza cieszy się uznaniem w całym kraju. W tym roku festiwal obchodzi jubileusz 25-lecia istnienia. Podczas Gali Finałowej wystąpią laureaci festiwalu wyłonieni w prezentacjach. Podczas koncertu w Kościele Matki Bożej wystąpi również Puławska Orkiestra Dęta ze specjalnym programem kołędowym. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.



KAZIMIERZ DOLNY
KONCERT PAWŁA SZAMBURSKIEGO
Trzeci Księżyc w Kazimierzu

Dolnym (Mały Rynek 1) zaprasza na koncert klawecisty i kompozytora Pawła Szamburskiego. Wydarzenie odbędzie się 1 lutego o godz. 20. Podczas koncertu usłyszymy materiał z solowego albumu artysty „Ceratitis Capitata” z muzyką liturgiczną pięciu religii basenu Morza Śródziemnego. – Kompozycje na klawet solo podejmują wątki dawnych pieśni religijnych i stanowią intymną, subiektywną podróż w głąb tradycji sufickiej, prawosławnej, bahaistycznej, żydowskiej oraz chrześcijańskiej – opowiadają organizatorzy. Bilety na wydarzenie kosztują 30 zł.



FINAL FESTIWALU ORGANOWEGO Dobiaża końca druga edycja Kazimierskiego Noworocznego Festiwalu Organowego. Na finał wydarzenia, 2 lutego o godz. 14 w Kościele Farnym w Kazimierzu Dolnym wystąpi Archidiecezjalny Chór Chłopięco-Męski Pueri Cantores Lublinenses z dyrygentem ks. Attilą Adamem Honti. Chór Chłopięco-Męski Pueri Cantores Lublinenses powstał w 2015 roku. Chór ma swoją siedzibę przy parafii Matki Bożej Różańcowej w Lublinie. Podsta-

wowym zadaniem chóru jest wykonywanie śpiewów podczas uroczystych liturgii w Archidiecezji, nawiązując przez to do wielowiekowej tradycji kościelnej śpiewu chórów chłopięcych w Kościołach Katedralnych i Bazylikach. Dyrygował będzie Dyrektor Artystyczny Festiwalu - ks. Attila Adam Honti. Tegoroczna edycja festiwalu towarzyszy jubileuszowi 400 lat kazimierskich organów w Kościele Farnym. W programie koncert kołody i pastorałki. Wstęp wolny.

NAŁĘCZÓW

WYSTAWA W NOK „Carnevale di Venezia” to tytuł wystawy fotografii Grażyny Hankiewicz, którą będzie można podziwiać w Galerii im. M.E. Andriollego w Nałęczowie (NOK, ul. Lipowa 6). Wernisaż ekspozycji będzie miał miejsce 1 lutego o godz. 15. Grażyna Hankiewicz uprawia głównie fotografię społeczną, ale



nie stroni od fotografii przyrodniczej i reporterskiej. Brała udział w wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą. Jej zdjęcia prezentowane były w wydawnictwach albumowych, kalendarzach, folderach i innych ogólnopolskich periodykach. Członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków a także Grupy Twórczej Motycz, Radzyńskiego Klubu Fotograficznego KŁATKA.

BETLEJEM POLSKIE W sobotę, 1 lutego o godz. 18 w Nałęczowskim Ośrodku Kultury będzie można zobaczyć spektakl „Betlejem Polskie” w wykonaniu Teatru Pokolenie Opolskiego Centrum Kultury. Jest to już siódme widowisko z udziałem opolskich aktorów w reżyserii Marka Grabowskiego, inspirowane widowiskiem jasełkowym Lucjana Rydla. – Pełen emocji i ekspresji



spektakl przedstawia najważniejsze wydarzenie w historii świata. Sztuka ma charakter patriotyczny, przenosi narodziny Dzieciątka do naszej Ojczyzny – zachęcają organizatorzy. Bilety 15zł do nabycia w kasie Kina CISY (ul. Lipowa 6).

KONCERT MARKA ANDRZEJEWSKIEGO Kawiarnia Lipowa w Nałęczowie (ul. Lipowa 43) zaprasza na koncert Marka Andrzejewskiego „Piosenki jak listy”. Artysta wystąpi na scenie lokalu 1 lutego o godz. 19.30. Marek Andrzejewski to jedna z czołowych postaci lubelskiej sceny piosenki. Muzyk jest gitarzystą Lubelskiej Federacji Bardów. – Jego piosenki są melodyjne, optymistyczne, ale też frajdujące i zapadające w pamięć. Kojarzony jest z Krainą Łagodności, nurtem piosenki literackiej i poetyckiej - głównie ze względu na niebanalne teksty. Jego muzyka jest fuzją jazzu, folku, bossa novy i ballady – zachęcają organizatorzy. Wstęp: 25 zł.



DAMIAN DRABIK

Herbert, Kazimierz Dolny i kotlet pożarski

Co ma znakomity poeta do pożarskiego? Ma, bo go lubił i zjadł się nim w Domku Góralskim, gdzie zatrzymywał się na wywczasy. Oto kulinarna historia z Kazimierzem Dolnym w tle.

WALDEMAR SULISZ

Kotlet pożarski to kuzyn innego przysmaku, przyrządzanego z piersi kurczaka. Co łączy słynny kotlet pożarski z kotлетem de volaille? Robi się je z drobiu, najlepsze są z kostką, za każdym stoi barwna historia powstania. Te wykwintne dania podawano w najlepszych restauracjach przedwojennego Lublina i Kazimierza. Tyle, że dziś mało który kucharz potrafi je przyrządzić. Dziś porównamy smak pożarskiego ze smakiem kotleta de volaille? Najlepiej porównać go przy okazji niedzielnego obiadu.

Rosyjska historia

Kotlet pożarski tak naprawdę nazywał się kotlet Pożarskiego lub kotlet à la Pożarski. W XIX wieku robiono go z siekanej piersi kury, nadziewano go farszem z wątróbki lub delikatnej cielęciny. W dodatku do środka wkładano kostkę.

We wspomnieniach markiza Astolphe'a de Custine'a, który w 1839 roku wybrał się do Rosji, możemy przeczytać o niezwykłych kotletach podawanych w miejscowości Torżok: „Torżok, jak się dziś mówi, słynie z jeszcze jednej specjalności: są to mianowicie kotlety z kury. Pewnego razu cesarz zatrzymał się w Torżku w jakimś małym zajeździe, gdzie podano mu faszerowane kotlety z kury, które, ku jego wielkiemu zdumieniu, okazały się wyśmienite. Oczywiście te kotlety z kury zasłynęły w całej Rosji. A oto źródło ich pochodzenia. Kiedyś zatrzymał się w Torżku jakiś nieszczęsny Francuz. W miejscowej gospodzie przyjęto go życz-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

liwie i dobrze potraktowano. Owa gospoda należała do pewnej kobiety. Na wyjeźdnym Francuz powiedział jej: Nie mam, czym zapłacić, ale pomogę ci zrobić majątek – i pokazał jej, jak powinno się przyrządzać kotlety z kury. Powiedziano mi, że trafił chciał, iż po raz pierwszy przygotowane według tego bezcennego przepisu kotlety oberżystka podała cesarzowi, i okazało się, że próba wypadła wybornie. Oberżystka już nie żyje, ale jej dzieci czerpią zyski z odziedziczonej po niej renomie”.

O francuskich kotletach pisał także Aleksander Puszkina. Kto był owym Francuzem? Nie wiemy. Uczniowie spierają się, czy nazwa kotlet à la Pożarski pochodzi od kucharza o nazwisku Pożarski, rosyjskiego bojara-smakosza czy Pomiana Pożarskiego, lekarza polskiego pochodzenia, który po wyjeździe

z Rosji założył w Paryżu restaurację, serwującą słynne kotlety.

Pożarskie z Kazimierza Dolnego

Składniki: 50 dag kurzych piersi, 15 dag wątróbki, 2 kajzerki, 1 szklanka mleka, 1 żółtko, tarta bułka, 4 łyżki soku z cytryny, szczypta gałki muszkatołowej, 1 cebula, 1 łyżka pietruszki, sklarowane masło do smażenia, sól, pieprz.

Wykonanie: zmielić mięso dwa razy. Na grillu podpieć wątróbki i posiekać. Kajzerki namoczyć w mleku. Do zmielonego mięsa dodać odcisnięte kajzerki, żółtko, sól, pieprz, gałkę muszkatołową oraz 2 łyżki roztopionego masła. Dokładnie wymieszać i wstawić do lodówki, żeby smaki się przegryzły. Na-

stępnie formować kotlety, do środka wkładając łyżeczkę posiekanej wątróbki, obtoczyć w tartej bułce i smażyć na maśle na jasnożółty kolor. Usmażone kotlety wstawić na kilka minut do nagrzanego piekarnika, aż staną się bardziej rumiane, a na ich powierzchni wytworzy się chrupiąca skórka. Ułożyć na półmisku, polać roztopionym masłem z cebulką i zieloną pietruszką, skropić sokiem z cytryny.

Kotlet pana Carême

Niemniej słynnym daniem z drobiu są kotlety de volaille, które stworzył Marie-Antoine Carême. To francuski szef kuchni, cukiernik, autor książek kucharskich, który w XVIII wieku gotował dla wielu arystokratów i monarchów, w tym dla cara Aleksandra I.

– Oryginalny kotlet musi być zrobiony z piersi kurczaka wraz z kostką skrzydłową. Od strony kostki grubszy, zwęża się do dołu, w środku znajduje się tylko świeże masło pietruszkowe. Żadnego żółtego sera – wspomina Jacek Mirosław, którego ojciec – Kazimierz Mirosław – słynął z de volaille, przyrządzanego w „Powszechnej” (dziś Grand Hotel Lublinianka).

Oto receptura

Składniki: 4 piersi z kurczaka z kostką, 20 dag masła, 2 jajka, pietruszka, sok z cytryny, mąka, bułka tarta, sól, pieprz, sklarowane masło na smażenie.

Wykonanie: posiekać natkę pietruszki, utrzeć z miękkim masłem, wlewając sok z cytryny, doprawić solą z pieprzem. Uformować

Pożarskie mogą być większe lub mniejsze, liczy się zawartość. Dobre mięso, przyprawy, przepis. Pożarskie mają być chrupiące na zewnątrz i soczyste w środku. Smacznego.

cztery wałeczki i schować do lodówki. Piersi z kurczaka rozbić gładkim tłuczkiem, skropić sokiem z cytryny, posypać z obu stron pieprzem i solą. Do jednego talerza wysypujemy mąkę, do drugiego bułkę tartą, w trzecim rozkłócić jajka. Na desce układać kotlety, kłaść na nim wałeczek z masła i rolować, chowając koskę w środku. Na patelni rozgrzać sklarowane masło. Każdy kotlet obtoczyć w mące, potem jajku i bułce. Smażyć na ostrym ogniu, aż kotlety się zrobią złote i chrupiące. Zmniejszyć ogień i dosmażyć przez pięć minut. Smacznego.

Żydowska penicylina

Jedna z najsmaczniejszych zup w żydowskiej kuchni, była uważana za zupełnie zdrowotną, nazywano ją nawet żydowską penicyliną. W chłodnym rosolu

z kurczaka pływały kulki masy wielkości piłeczki do ping-ponga. Musiał ją jeść Jasza Mazur, bohater słynnej powieści „Sztukmistrz z Lublina”, musiał ją jadać sam pisarz, kiedy

bywał u dziadka w Biłgoraju.

Przepis

Składniki: 2 litry chudego rosolu z kurczaka,

filiżanka mielonej macy, 2 jajka, 2 łyżeczki oleju lub tłuszczu z kurczaka, 2 łyżeczki wody, 2 łyżeczki świeżej, posiekanej pietruszki, sól, pieprz.

Wykonanie: ubić jajka

z olejem i wodą, dodać zmieloną macę, pietruszkę i pieprz, wymieszać, odstawić na godzinę. Doprowadzić rosół do wrzenia. Zmoczyć dłonie w wodzie, robić kulki z 2 łyżeczek

masy macowej, wkładać do gotującego się rosolu. Gotować 15 minut na wolnym ogniu. Na talerzu posypać zupełnie świeżo zmieloną czarną pieprzem. Smacznego.

Porażka w sobotę, zwycięstwo w środę

PIŁKA NOŻNA Dwa mecze kontrolne mają za sobą piłkarze Wisły. Puławianie w weekend przegrali w Radomiu z tamtejszą Bronią 2:3. Z kolei w środę takim samym wynikiem pokonali Chelmską Chelmem

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W pierwszym meczu kontrolnym był remis z Pogonią Siedlce. W drugim podopieczni Mariusza Pawlaka prowadzili w Radomiu z tamtejszą Bronią 1:0. Niestety, dwie kolejne bramki zdobyli gospodarze. Po pół godzinie gry wyrównał Szymon Stanisławski, który sam wywalczył rzut karny i po chwili zamienił go na bramkę. „Stasio” otworzył też wynik sobotnich zawodów.

Po zmianie stron obie drużyny bardziej przyłożyły się do gry w defensywie i padł już tylko jeden gol. Trzeba jednak przyznać, że było to nietypowe trafienie. Jeden z naszych zawodników nabił drugiego, piłka spadła na 11 metr pod nogi rywala i ten posłał ją do siatki. Z przebiegu spotkania remis byłby bardziej spr-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

wiedliwy, ale nie patrzymy na wyniki. Na razie dużo eksperymentujemy ze składem i różnymi ustawieniami – ocenia Marcin Popławski drugi trener Wisły.

Dodaje też, że mimo porażki można być zadowolonym z postawy zespołu. – To na pewno był pozytywny sparing. Dziwne, że jedenastka, która była teoretycznie słabsza personalnie poradziła sobie lepiej od tej,

która zameldowała się a boisku po przerwie. Było sporo ciekawych akcji i fajnie, że Szymon Stanisławski zdobył dwie bramki. To ważne dla napastnika, żeby przed ligą złapać formę – dodaje popularny „Papaj”.

W środę puławianie w końcu zaliczyli pierwszą wygraną przy okazji zimowych sparingów. Do przerwy starcia z Chelmską mieli w zapasie dwie bramki.

Wynik otworzył Dariusz Brągiel, który w piątek oficjalnie został nowym zawodnikiem Dumy Powiśla. Były gracz Wisły Sandomierz w tym sezonie dwa razy pokonywał bramkarzy rywali w lidze, a raz w Pucharze Polski. Ma też na koncie sporo występów na drugoligowych boiskach. Gospodarze po trzebowali nowego skrzydłowego po rozstaniu z Piotrem Zmorzyńskim i szybko

Wisła po trzech sparingach ma na koncie: zwycięstwo, remis i porażkę

go znaleźli. W 39 minucie ponownie na listę strzelców wpisał się Stanisławski. Po przerwie biało-zieloni zdobyli kontaktowego gola jednak szybko celną główką na 3:1 strzelił Błażej Cyfert. Na koniec po skutecznej kontrze rywale zmniejsz-

li rozmiary porażki, ale to wszystko na co było ich stać.

W sobotę Mateusz Pielach i spółka znowu zagrali u siebie z trzecioligowcem z naszego regionu. Tym razem ze Stalą Kraśnik. A tak się składa, że ten zespół prowadzi były szkoleniowiec Wisły Bohdan Bławacki. Początek zawodów zaplanowano na godz. 11.

Wisła Puławy – Chelmska Chelmem 3:2 (2:0)

Bramki: Brągiel (27), Stanisławski (39), Cyfert (63) – Wójcicki (55), Dąbrowski (86).

Wisła, I połowa: Socha – Cheba, Pielach, Skatecki, Pigiel, W. Puton, K. Puton, Brągiel, Capała, Zając, Stanisławski. **II połowa:** Owczarzak – Kiczuk, Cyfert, Barański, Wolanin, Kobiłka, Bernat, Chudyba, Wojczuk, Kacprzycki, Zuber.

Chelmska: Szymkowiak – Leśniak, Salewski, Dobrzyński, Kożuchowski, J. Rak, zawodnik testowany 1, Damian Kuśmier, Wójcicki, Jodłowski, Hładki oraz Wojtusiak, K. Rak, Krawiec, Dąbrowski i dwóch zawodników testowanych.

Broń Radom – Wisła Puławy 3:2 (2:2)

Bramki: Imiela (24), Wicik (29), Kołtunowicz (73) – Stanisławski (17, 30-z karnego)

Wisła, I połowa: zawodnik testowany – Wolanin, Pielach, Cyfert, Barański, Zuber, Chudyba, Sobich, Bernat, W. Puton, Stanisławski. **II połowa:** zawodnik testowany – Cheba, Pielach, Kiczuk, Pigiel, Skatecki, Kobiłka, Zając, K. Puton, Brągiel, Wojczuk.

Efektowny powrót do gry

PIŁKA RĘCZNA Dobry początek drugiej części sezonu zanotowały Azoty Puławy. W sobotę drużyna Michała Skórskiego rozbiła w Pucharze Polski KSZO Ostrowiec aż 50:25. Z kolei w środę w ramach PGNiG Superligi uparli się z Chrobrym Głogów (33:29)

W Ostrowcu Świętokrzyskim nie było wątpliwości, który z zespołów jest lepszy. Łukasz Rogulski i jego koledzy szybko pokazali rywalom miejsce w szeregu i już do przerwy mieli na koncie 13 bramek. Gospodarze tylko 7. Po zmianie stron puławianie nie spuścili z tonu i ostatecznie zakończyli zawody z dorobkiem aż 50 trafień! Wiadomo już także, że w ćwierćfinale Pucharu Polski Azoty zagrali z Energią MKS Kalisz. I będą gospodarzem zawodów, które zaplanowano na 19 lutego.

Poprzeczka poszła do góry w środę. Ekipa z Głogowa była znacznie bardziej wymagającym przeciwnikiem. Początek należał jednak do podopiecznych trenera Skórskiego. Najpierw było 5:1, po chwili 7:2, a niedługo później już 10:4. Chrobry szybko się jednak pozbierał i w kolejnych fragmentach trwała zacięta walka. Po 30 minutach tablica wyników wskazywała rezultat 18:15.



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

W drugiej odsłonie można było się spodziewać, że przyjezdni tanią skórę nie sprzedadzą. I dokładnie tak było, ale tylko do 38 minuty. Wówczas Azoty po raz ostatni miały w zapasie „tylko” trzy gole (22:19). Później szczypiorniści z Puław odskoczyli nawet na siedem bramek (28:21 w 47 minucie). Lepszy finisz znowu zanotowali goście, ale zmniejszenie strat to wszystko na co było ich stać w Puławach.

Następny mecz ligowy ponownie w środę. Tym razem w Tarnowie w ramach „Azotowych derbów”. Początek spotkania zaplanowano na godz. 18. (ŁUKISZ)

Azoty Puławy – Chrobry Głogów 33:29 (18:15)

Azoty: Bogdanow, Koszowy, Borucki – Seroka 6, Podsiadło 5, Bachko 5, Przybylski 5, Rogulski 5, Gumiński 4, Jarosiewicz 2, Dawydzik 1, Łangowski, Szyba.

Szczypiorniści z Puław wygrali oba mecze o coś, które rozegrali w 2020 roku

Chrobry: Stachera, Zapora – Zdobylak 5, Babicz 5, Krzysztofik 5, Jamioł 3, Makowiejew 3, Przysiek 2, Orpik 2, Bekisz 2, Klinger 1, Buinenko 1, Grabowski, Sadowski, Tylutki.

KSZO Odlewnia Ostrowiec Św. – Azoty Puławy 25:50 (13:27)

Azoty: Bogdanow, Borucki, Koszowy – Rogulski

8, Dawydzik 8, Gumiński 7, Bachko 5, Seroka 5, Podsiadło 4, Jarosiewicz 4, Łangowski 3, Skwierawski 2, Przybylski 2, Mchawrab 1, Szyba 1, Adamczuk.

Pozostałe wyniki i tabela PGNiG Superligi mężczyzn: NMC Górnik Zabrze – Orlen Wisła Płock 23:24 • Grupa Azoty Tarnów – PGE VIVE Kielce 19:33 • Sandra Spa Pogoń Szczecin – Torus Wybrzeże Gdańsk 29:28 • SPR Stal Mielec – MMTS Kwidzyn 28:27 • Piotrkowianin Piotrków Trybunalski – Zagłębie Lubin 28:21 • KPR Gwardia Opole – Energa MKS Kalisz 26:26.

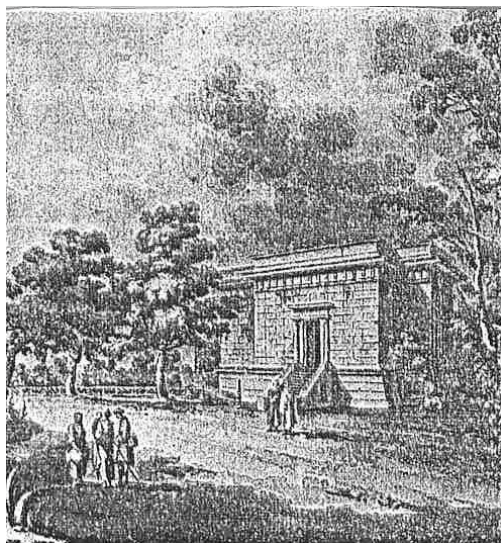
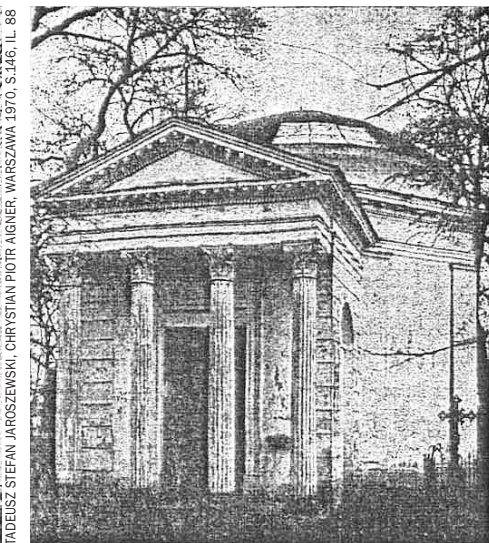
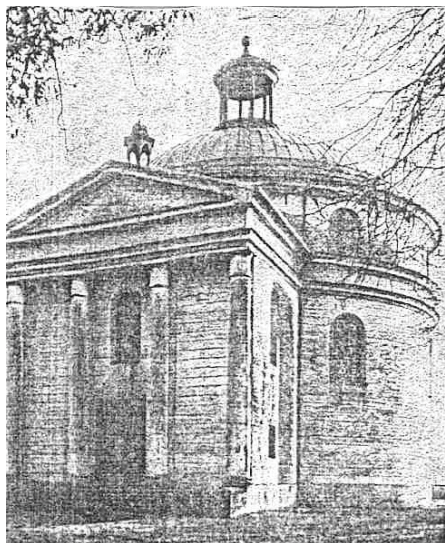
1. Orlen Wisła	18	54	388-149
2. PGE Vive	18	51	652-434
3. Górnik	18	42	508-446
4. Azoty	18	34	527-482
5. Gwardia	18	28	486-501
6. Kalisz	18	28	465-483
7. Pogoń	18	27	474-507
8. Zagłębie	18	26	473-504
9. Chrobry	18	18	479-516
10. Wybrzeże	18	17	447-508
11. Piotrkowianin	18	15	489-519
12. MMTS	18	15	445-501
13. Stal	18	12	438-523
14. Tarnów	18	11	437-545

1 lutego: Orlen Wisła – Gwardia • MMTS – Sandra Spa Pogoń • Torus Wybrzeże – Górnik • Kalisz – PGE VIVE. **2 lutego:** Zagłębie – SPR Stal • Chrobry – Piotrkowianin. **4 lutego:** PGE VIVE – Orlen Wisła. **5 lutego:** Tarnów – Puławy (godz. 18) • Gwardia – Torus Wybrzeże.

DZIEJE PUŁAW (78)

Chrystian Piotr Aigner

budowniczym rezydencji w Puławach

**Kościół Parafialny w Żyrzynie****Kaplica w Kolanówce****Olesin: Elewacja frontowa domu St. K. Potockiego****Chrystian Piotr Aigner (1756 – 1841)**

Chrystian Piotr Aigner urodził się w czerwcu 1756 r. w Puławach i został ochrzczony 30 czerwca tego roku w kościele parafialnym we Włostowicach. Ojcem jego był Chrystian (1716-1789), stolarz na dworze puławskim, a matką Anna z Gembickich. Brzmienie nazwiska wskazuje na niemieckie pochodzenie tej spolonizowanej rodziny. Chrystian Piotr był najstarszym dzieckiem w rodzinie. Miał następujące rodzeństwo: (Joannę Rozalię (ur. 1757), późniejszą żonę Andrzeja Iwanickiego; Karola Bartłomieja (1758 – po 1788), malarza; Michała (1760 – po 1785); Annę (1768 – 1835), późniejszą żonę Jana Sobolewskiego, puławskiego cukiernika; Joannę Mariannę (ur. 1771), od 1785 r. żonę Gottliba Holewika. Nie są znane dzieciństwa i lata młodzieńcze Chrystiana Piotra. Wiadomo, że przez jakiś czas przybywał pod opieką Czartoryskich, a w okresie studiów w Rzymie korzystał z mecenatu króla Stanisława Augusta. Po ukończeniu studiów został mianowany członkiem (socio di merito) Akademii świętego Łukasza (Accademia di San Luca) – jednej z najstarszych akademii malarstwa, rzeźby i architektury we Włoszech, założonej w Rzymie w 1577 r. i zatwierdzonej bullą, papieża Grzegorza XIII.

...

W 1782 r. wstąpił Chrystian Piotr Aigner do służby czynnej w wojsku koronnym w charakterze budowniczego, a w 1792 r. został profesorem korpusu inżynierów. Podczas powstania kościuszkowskiego należał do najbliższego otoczenia Naczelnika. Za podejmowanie prace ar-

chitektoniczne na rzecz insurekcji nie pobierał wynagrodzenia. W nagrodę T. Kościuszko obdarował go drewnianą tabakierką własnej roboty, którą Ch. P. Aigner przechowywał do późnej starości. Ale największą chyba zasługą Aignera wobec powstania było napisanie w czerwcu 1794 r. broszury pt. „Krótka nauka o pikach i kosach przez Obywatela Piotra Aignera”, w której umieścił uwagi i praktyczne wskazówki o tej najłatwiej wówczas dostępnej, zwłaszcza dla ludzi biednych broni.

Pierwszym znanym dziełem Ch. P. Aignera jest plan zespołu pałacowo – parkowego w Puławach, zatytułowany „Plan General de Pullawy”, opiniowany ok. 1775 r. i zadekretowany księżnej Antoninie Lubomirskiej.

W II poł. XVIII w., obok Puław, funkcjonowały dwa inne ośrodki o znaczeniu kulturalnym. Były to Klementowice i Kurów, należące do Stanisława Kostki i Ignacego Potockiego. Stanisław Kostka zapoczątkował polską archeologię i historię sztuki. Był również architektem amatorem. Pomiedzy nim a Ch. P. Aignerem nawiązane zostały bliskie kontakty przyjaźni, których początków szukać należy w Puławach w końcu lat 70-tych XVIII w. Podczas studiów Aignera we Włoszech obecny tam był Stanisław Kostka. Wspólnie prowadzili w 1786 r. badania archeologiczne i architektoniczne we Włoszech, pracując m.in. nad planami Pompei, zniszczonej w 63 r. n.e. przez wybuch Wezuwiusza, odbudowanej, a następnie w 79 r. zasypanej kilkumetrową warstwą popiołu w wyniku kolejnego wybuchu wulkanu.

Przyjaźń z uczonym protektorem zaowocowała rozwojem talentu Aignera nie tylko w zakresie projektowania i budowania, ale także w teorii architek-

tonicznej. Ch. P. Aigner stał się w przyszłości autorem następujących prac: „Historia budowniczey sztuki”, „Rozprawa o świątyniach u starożytnych i o słowiańskich”, „Rozprawa o guście w ogólności, a w szczególności o budownictwie”. Opracował również „Słownik architektury”.

Współpraca między mającym Stanisławem K. Potockim a uzdolnionym Ch. P. Aignerem zaczęła się na projektowaniu, a kończyła realizacją planów. Przykładem mogą być przedsięwzięcia warszawskie, Olesin, Wilanów, Natolin, Roskosz (późniejszy Ursynów), Marysinek i Giclin. Najstarszym śladem długoletnich kontaktów między Ch. P. Aignerem a S.K. Potockim jest pierwszy wykonany przez Aignera rysunek architektoniczny, przedstawiający korpus główny pałacu połączony z oficynami ćwierćkolistymi galeriami kolumnowymi. Rysunek sygnowany jest literami „SP”, zaś na jego odwrocie znajduje się informacja, skreślona ręką, Stanisława Kostki Potockiego, która wyjaśnia, że jest to „Premier desmin de Mr Aigner puor lors sous la direction de cte Stanislas Potocki en 1778”. Wynika z niej, że Potocki uważał się za nauczyciela Ch. P. Aignera.

...

W czasie pobytu we Włoszech Aigner otrzymywał pomoc finansową od przyjaciela. W 1781 r. był w kraju i realizował dla Stanisława Kostki bliżej nieokreślone prace budowlane. Będąc w czynnej służbie wojskowej nie zerwał kontaktów ze swym protektorem. W okresie od 1782 r. do pierwszego dziesięciolecia XIX w. kierował pracami budowlanymi w Olesinie k. Kurowa.

Tak oto Olesin opisuje Mieczysław Kurzątkowski: „Olesin pod Kurowem stanowił charakterystyczną dla okresu sentymentalizmu rezydencję wiejską z pawilonami rozrzuconymi w malowniczych układach krajobrazowego parku. Znajdowały się tu domki... osobne dla właściciela, jego żony, brata i syna. Wśród typowo romantycznych budowli parku Olesińskiego była „bez dział i strzelnic starożytna wieża” Dom Rybaka, kilka altan, mosty, a także łazienki, gdyż kapelanom w tutejszych wodach przypisywano właściwości kuracyjne”.

W 1783 r. otrzymał za te prace z kasy S. K. Potockiego miesięczną pensję w wysokości 108 zł. Czy była to wysoka kwota? Identyczne wynagrodzenie pobierała miejscowa garderobiana. W tym samym czasie pracował Ch. P. Aigner przy przebudowie pałacyku w Roskoszy koło Służewa.

W latach 1785 – 1788 podjął się przekształcenia wewnątrz pałacu Stanisławostwa Potockich na Lesznie w Warszawie. W tym samym 1785 r. przez cztery miesiące bawił, razem ze Stanisławem Kostką Potockim, we Włoszech. Wkrótce po powrocie do kraju obydwa przyjaciele rozpoczęli przebudowę fasady kościoła bernardynów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, które to prace zakończyli w 1788 r. Mimo dalszej współpracy przy realizacji kolejnych zadań coraz mocniej krystalizowała się w Ch. P. Aignerze w końcu lat osiemdziesiątych otrzymał pierwsze zamówienia i wykonał je samodzielnie. Zamówienia dotyczyły rozbudowy pałacu puławskiego, Domku Greckiego i pałacu Marynki.

Wiele prac wykonał dla najbliższego kręgu Puław. I tak dla ks. Konstantego Czartoryskiego przygotował projekt pałacu w Międzyrzeczu Podlaskim, pałac Dembowski w Bronowicach k. Puław oraz dwór płk. Ciesielskiego w Samokleskach k. Lubartowa. Zaprojektował kościół w Żyrzynie. Dodajmy, że budowała ta została wzniesiona o wiele później i według innego projektu. Projektu Ch. P. Aignera jest kaplica w Kolanówce k. Kazimierza Dolnego. Dla Stanisława Zamoyskiego wykonał projekt odbudowy po zniszczeniach w czasie insurekcji kościuszkowskiej i przebudowy pałacu w Maciejowicach – Podzamczu k. Warszawy oraz dwie wersje projektu pałacu ordynackiego w Zamościu.

Szereg prac wykonał Ch. P. Aigner w Łańcucie dla ks. Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej. Dla Kalisza zaprojektował pomnik Napoleona. Dokonał przebudowy tzw. pałacu namiestnikowskiego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, który został zakupiony przez rząd Królestwa Polskiego od ks. Dominika Radziwiłła. Jest autorem kolumnady w warszawskim klasztorze bernardynów, wzorowanej na budynku teatru Marcellusa w Rzymie. Zaprojektował siedzibę mennicy przy ul. Bielańskiej, elewację kościoła Papien Kanoniczek na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. W czasie pobytu w Krakowie (1825-1827) ofiarował rządowi projekt restauracji Sukiennic. Ch. P. Aigner był autorem pomarańczarni i elewacji zamku w Łańcucie. Aktywnie działał w Towarzystwie Przyjaciół Nauk – 1807 r. został jego „członkiem przybranym”, a w 1812 r. – członkiem czynnym.

...

Wspomniany wyżej wyjazd Ch. P. Aignera do

Krakowa miał głębokie przyczyny. W Warszawie pojawił się wówczas młody i bardzo uzdolniony Antonio Corazzi, włoski architekt, przybywający w Polsce na wezwanie rządu Królestwa Polskiego. Podejmował różne zamówienia, głównie w Warszawie. Zaczął wygrywać rywalizację z 64-letnim Aignerem. Dołączyła się do tego śmierć Stanisława Kostki Potockiego, w wyniku czego utracił wypróbowanego przyjaciela i wieloletniego protektora. I wreszcie utracił Ch. P. Aigner oparcie w nowym środowisku urzędniczym Królestwa Polskiego. Ważnym powodem utraty przychylności otoczenia było jego kłótnie usposobienie. W lipcu 1826 r. wyjechał Ch. P. Aigner do Łańcuta, prawdopodobnie w celu pokierowania przebudową elewacji północnej zamku. W rok później udał się na kurację do Karlsbadu, a następnie do Włoch, również w celu poprawy stanu zdrowia. Był w Rzymie i Florencji.

Ostatnią ambicją życia Ch. P. Aignera była chęć utrwalenia swego olbrzymiego dorobku w wydawnictwie albumowy. Niestety, do realizacji przedsięwzięcia nie doszło. Prawdopodobnie już nie budował, utrzymując się z oszczędności całego życia. Siedemdziesięcioparoletni staruszek miał we Włoszech opinię strasznego nudziarza i był prawdziwym postrachem towarzystwa. Stał się skąpy. Odżywiał się mieszaniną kawy i czekolady, nazywając ten napój Aurorą.

Chrystian Piotr Aigner zmarł we Florencji 8 lutego 1841 r. Nie jest znane miejsce jego pochówku.

ANDRZEJ TOŁPYHO
• **Za tydzień: Czym zajmował się w Puławach Joachim Hempel?**